

\* \* \*

W dniu 1 kwietnia 2010 r. odszedł od nas na zawsze jeden z pionierów, a właściwie twórców polskiej kardiologii, Profesor Wacław Sitkowski. Jego dokonania zostały na stałe wpisane w historię polskiej kardiologii. Był prawdziwym pionierem, gdy rozwijał kardiologię w Szpitalu Wolskim – w niezwykle trudnych warunkach, trudnych do wyobrażenia dzisiaj.

Wystarczy spojrzeć na zdjęcie z ówczesnej sali operacyjnej i porównać z tym, czym obecnie dysponujemy.

W miejskim szpitalu, bez wielu urządzeń czy aparatów, które dziś uważamy za niezbędne, przeprowadzał z sukcesem skomplikowane operacje. Dzięki swojej osobowości i determinacji stworzył zespół, w którym pracowało wielu znanych potem kardiologów, jak Religa, Suwalski czy Borkowski. Jego dokonania będą opisywane i wspomniane przez wielu. Ja chciałbym podzielić się kilkoma osobistymi refleksjami.

Moje osobiste wspomnienia znajomości z Profesorem sięgają końca lat 70., kiedy spotkałem go po raz pierwszy. Musiał wywrzeć na mnie duże wrażenie, bo szczegóły tego spotkania pamiętam do dziś. Pamiętam jego osobistą



Fot. 1. Profesor Sitkowski na posiedzeniu Klubu Kardiologów



Fot. 2. Profesor Sitkowski na sali operacyjnej, lata 70. ub. wieku



Fot. 3. Od lewej: A. Biederman, prof. Śliwiński, Eric Butchart i prof. Sitkowski

książkę operacyjną, w której każda operacja była pięknie narysowana w naturalnych kolorach. Muszę się przyznać, że tak mi się to spodobało, że natychmiast zacząłem go naśladować. Drugi szczegół z tego spotkania to portret cesarza Franciszka Józefa w gabinecie i otwarte głoszenie przekornie monarchistycznych poglądów, co w tamtych czasach nie było dobrze widziane i nie ułatwiało kariery, nawet naukowej.

Kilka lat później już w Instytucie Kardiologii pamiętam go z relacji z moim szefem Profesorem Śliwińskim. Mimo bardzo istotnych różnic w poglądach politycznych i pewnych nieporozumień w przeszłości obaj panowie po kilku latach bardzo serdecznie się zaprzyjaźnili, a Profesor Sitkowski wspomagał nas w trudnych początkach kardiologii w Aninie.

A potem wielokrotnie jeszcze miałem okazję podróżować na kongresy za granicą czy w Polsce i przy tych okazjach ten bardzo zasadniczy i pryncypialny w swych poglądach Profesor okazywał się pełnym uroku i dowcipu kompanem, przy którym nie czuło się różnicy wieku czy stanowiska.

Profesor Sitkowski pozostanie w mojej pamięci nie tylko przez wspomnienia, ale również przez stałe i niezwykle miłe kontakty z jego córką Ewą, wspaniałym anestezjologiem i synową Hanią Janaszek-Sitkowską, kardiologiem. Chyba jest coś bardzo dobrego w rodzinie Sitkowskich, co ich wyróżnia wśród wielu.

*Andrzej Biederman*

PS Dziękuję Hani Janaszek-Sitkowskiej za udostępnienie zdjęć z rodzinnych archiwów.